Nr 590. **Kraków, Piątek 24 Grudnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 4.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników I. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Boncasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreisch[m]era, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Herzeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Bernard Goldschmied (sprzedaż pojedyczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgo, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgo, Monachium Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Caumartin 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowy gabinet węgierski.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Tajny radca dr Lukacs był wczoraj przed południem na dwugodzinnem posłuchaniu u monarchy. Następnie hr. Khuen-Hedervary został przyjęty przez cesarza na 1/2-godzinnej audyencyi. O godz. 3 po południu dr Lukacs zastępcom prasy przesłał ustne zawiadomienie, że **monarcha desygnował go na prezydenta ministrów** i upoważnił do prowadzenia rokowań ze stronnictwami politycznemi w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Po południu o godz. 5 dr Lukacs udał się z powrotem do Budapesztu, gdzie podejmie rokowania.

Wiedeń. Wiadomość, rozesłana przez węg. Biuro koresp. o zamianowaniu Khuen-Hedervarego prezydentem ministrów okazała się fałszywą. Hr. Khuen-Hedervary wczoraj po posłuchaniu u cesarza oświadczył, że misya jego jest ukończoną i że wraca do swych posiadłości na Węgrzech. Na prezydenta ministrów desygnowany został hr. Lukacs, który dalej prowadzić będzie rokowania z partyą Justha. Partya ta w ostatniej chwili okazała więcej skłonności do ustępstw. Możliwem jest, że Lukacs postara się o połączenie partyi Justha z partyą Kossutha, aby uzyskać większość w Sejmie węgierskim. Jeżeli plan ten się uda, to Lukacs Sejmu nie rozwiąże. Lukacs zatrzyma także tekę skarbu. — W razie utrzymania obecnego gabinetu, Lukacs w pierwszym rzędzie przeprowadzi reformę wyborczą, dla której wypracowany będzie zupełnie nowy projekt, dalej przeprowadzić ma prowizoryum budżetowe i wybory członków delegacyi, poczem dopiero Sejm zostałby rozwiązany i nastąpiłyby nowe wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania. Gdyby rokowania z partyą Justha nie przyniosły rezultatu, Sejm węg. w pierwszych dniach stycznia zostanie rozwiązany.

Jak „Zeit“ donosi, w razie zakończenia przesilenia, zamierzona jest podróż cesarza do Budapesztu w styczniu; cesarz zabawiłby tam dłuższy czas.

Intronizacya króla Alberta.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Bruksela. Wczorajsza uroczystość intronizacyi króla Alberta rozpoczęła się 101 strzałami moździerzowemi. Domy były udekorowane flagami Belgii i państwa Kongo. W ulicach panował ruch olbrzymi, wszystkie okna i balkony były zajęte, nawet na dachach stało mnóstwo widzów. Wojsko i gwardya obywatelska tworzyły szpaler. Publiczność w wielu miejscach przełamała kordon gwardyi.

O godz. 10 król wyruszył z zamku Laeken konno w uniformie generalskim. Burmistrz Laeken powitał króla imieniem miasta, wyrażając życzenia z okazyi rozpoczęcia rządów.

Następnie król udał się do Izby deputowanych. Wszyscy obecni wstali z miejsc z wyjątkiem socyalistów, którzy podobno wznosili różne okrzyki, okrzyki te jednakże stłumiono owacyami na cześć króla. — Słyszano także świst, który niewiadomo od kogo pochodził. Aż do bramy parlamentu towarzyszyła królowi w uroczystym pochodzie królowa Elżbieta z dziećmi, hrabina Flandryi, hrabina Lonyay i inni członkowie domu królewskiego i dworu.

Bruksela. W Izbie deputowanych król Albert wygłosił mowę tronową, w której przedewszystkiem podniósł zasługi Leopolda I a potem Leopolda II, jako twórcy wiekopomnego dzieła w Afryce. Wyraził potem zagranicznym rządom podziękowanie za przesłanie swych zastępców do Brukseli na pogrzeb, poczem oświadczył:

Dla Belgii przyszła pora zastanowienia się nad przyszłością. Belgia jest bogatą i szczęśliwą, ale bogactwo stwarza obowiązki dla ludu i dla osób poszczególnych. Duchowe i moralne siły narodu oddziaływają ożywczo na jego dobrobyt. — Musimy niezachwianie utrzymać konstytucyjne wolności i niezawisłość państwa. Mając na oku pokojowe zdobycze pracy i nauki, naród chce w Kongo prowadzić politykę humanitarności i postępu. Misya kolonizacyjna może być tylko misyą cywilizacyjną; Belgia chce podług tych zasad postępować i dotrzymać swoich przyrzeczeń, tak jak to zwykle czyni. Nikt nie ma prawa podawać słów naszych w wątpliwość.

Mowę tronową w wielu ustępach, zwłaszcza w ostatnim, przerywano burzliwymi oklaskami.

Król zakończył zapewnieniem, że będzie się starał pozyskać miłość i zaufanie narodu. “Obejmując — rzekł — przed sobą samym i przed krajem zobowiązanie sumiennego spełniania swoich zadań, temu celowi poświęcę całe życie i wszystkie siły moje“.

O godz. 1/2 12 ceremonia w Izbie skończyła się i para królewska wróciła do pałacu wśród okrzyków powitalnych ludności. W dwóch ulicach, któremi przeciągał pochód, **socyaliści rozrzucili manifest, domagający się republiki socyalistycznej.**

Para królewska wróciwszy do pałacu, ukazała się na balkonie, co wywołało ponownie żywe oklaski.

Bruksela. Para królewska przyjęła wczoraj po południu deputacyę Izby deputowanych i senatu, które wręczyły adres.

Położenie w Grecyi.

(Telegramy „N. Reformy“)

Ateny. Gabinet ma się podać do dymisyi. Liga wojskowa wydała odezwę, w której oświadcza, że **flota i wojsko przyłączyło się do rewolucyi.**

Ateny. Liga wojskowa grozi zaprowadzeniem dyktatury i zawieszeniem konstytucyi, oraz zamknięciem Izby. Z tego powodu usposobienie ludności znacznie się zmieniło. Znaczna część ludności zwraca się teraz przeciw lidze i staje po stronie króla. Natomiast studenci stoją po stronie ligi. Wczoraj około 3000 młodzieży urządziło prezydentowi Ligi wojskowej Zorbasowi wielką owacyę. Zorbas wyszedł na balkon i oświadczył: Liga oficerska zdecydowana jest program rewolucyjny przeprowadzić i nie ustąpi przed przemocą pod żadnym warunkiem.

Ateny. Jak słychać, między Theotokisem a Mauromichalisem przyszło do porozumienia. Rekonstrukcya gabinetu w najbliższych dniach nastąpi.

Ateny. Sytuacya polityczna jest bardzo poważna. — Powszechnie przypuszczają, że król Jerzy ustąpi, poczem nastąpi dyktatura wojskowa. Eskadra angielska zbliża się do miasta. Przypuszczają, że król w razie abdykacyi schroni się na okręt angielski.

Ateny. Słychać, że eskadra angielska jest w drodze do portu Pireus.

Wybuch bomby w Petersburgu.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Paryż. W rosyjskich kołach rewolucyjnych przypisują zamachowi na pułkownika Karpowa w Petersburgu nadzwyczajne znaczenie.

Jak Burcew w „Matin“ oświadcza, najbardziej zadziwia go nazwisko sprawcy zamachu Mikołaja Woskreseńskiego. Woskreseński przed kilku miesiącami zdemaskowany został jako szpicel policyjny. Bawił on w Paryżu pod fałszywem nazwiskiem i utrzymywał stosunki z rewolucyonistami. Po zdemaskowaniu Woskreseńskij uciekł z Paryża. Poznano go później na fotografii, jak wraz z innymi urzędnikami stał w szpalerze, przez który przechodził car. Burcew nie może sobie wytłomaczyć obecnej roli Woskreseńskiego, jako sprawcy zamachu na Karpowa. Przypuszcza on, że albo morderca Karpowa nie jest identycznym z Woskreseńskim, który przebywał w Paryżu, albo, że Woskreseńskij, poróżniwszy się z Karpowem, popełnił zamach z zemsty.

Petersburg. Woskreseńskiego przewieziono wczoraj do twierdzy petropawłowskiej. Sąd wojenny zbierze się dzisiaj i prawdopodobnie też dzisiaj będzie wykonany wyrok śmierci na Woskreseńskim.

Jak stwierdzono, Woskreseńskij wynajął mieszkanie przy ul. Astrachańskiej 15 b. m. na polecenie pułkownika Karpowa, który miał do niego największe zaufanie, i kazał natychmiast zaprowadzić dzwonki i oświetlenie elektryczne. Instalator, który urządzenie to zakładał, oświadczył, obejrzawszy wczoraj mieszkanie, że przewody są obecnie inaczej położone.

Przy rewizyach domowych i aresztowaniach, zarządzonych z powodu zamordowania Karpowa, znaleziono **listę szeroko rozgałęzionej organizacyi rewolucyjnej.**

Niektóre dzienniki donoszą, że zamach na Karpowa uważać należy za **początek nowej szerokiej akcyi, zwróconej przeciw wszystkim szefom policyi politycznej.** Rewolucyoniści wydali na ostatniem tajnem zebraniu **szereg wyroków śmierci.**

Karpow i Azief.

Petersburg. Karpow znany był z tego, że kilkakrotnie otrzymywał misyę śledzenia opozycyjnych posłów do Dumy. Należał on do Związku prawdziwych Rosyan. Często wyjeżdżał na prowincyę w specyalnych misyach i nigdy nie wracał z próżnemi rękoma. Karpow żył w przyjaźni z Aziefem, z którym długi czas razem działał. Azief zaś przez jakiś czas zdradzał działalność Karpowa komitetowi rewolucyjnemu. Agentów dla tajnej policyi szukał Karpow wśród studentów, ponieważ mieli oni łatwiejszy dostęp do organizacyi rewolucyjnych. Ta działalność Karpowa spowodowała wiele niewinnych aresztowań i prześladowań. Gdy Burcew zdemaskował Aziefa, Karpow ukrył go w Petersburgu. Obecnie, jak twierdzą, Azief ma się znajdować w Petersburgu w Pałacu zimowym i należy do przybocznej gwardyi cara.

Telegramy

z dnia 24 grudnia.

Petersburg. Niektóre dzienniki donoszą z Jałty, że stan carowej tak dalece się poprawił, iż mogła wyjść na miasto.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy: Górnej Austryi, Tyrolu, Gorycyi i Gradyski na 27 b. m., Styryi, Krainy, Moraw i Śląska na 28 b. m., Bukowiny na 29 b. m., Dolnej Austryi na 3 stycznia 1910 i Solnogrodu na 4 stycznia 1910.

Galicyjska ustawa wodna.

Wiedeń. Biuro kor. donosi: Wczoraj odbyła się w ministerstwie dla Galicyi pod przewodnictwem ministra Dulęby konferencya w sprawie zmiany § 47 galicyjskiej ustawy wodnej. W konferencyi brali udział zastępcy ministerstw: skarbu, rolnictwa, robót publicznych i sprawiedliwości, dalej zastępcy Koła polskiego i klubu ruskiego. Pos. Kozłowski określił stanowisko komisyi wodnej Sejmu galicyjskiego w tej sprawie. Po kilkugodzinnej dyskusyi osiągnięto we wszystkich punktach porozumienie tak, że galicyjskiemu Sejmowi jeszcze w ciągu stycznia przedłożone będą wnioski rządu w tej ważnej sprawie, które prawdopodobnie do zadowalniającego załatwienia sprawy doprowadzą.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. W gmachu parlamentu panował wczoraj jeszcze wielki ruch. Wielu posłów przybyło po dyety i celem uporządkowania spraw prywatnych.

W pierwszych dniach stycznia gmach parlamentu znowu się ożywi, albowiem rozpoczną się rokowania polityczne zaraz po Nowym Roku. Z powodu onegdajszej uchwały Unii słowiańskiej, mają przywódcy Unii: Kramarz, Sustersicz, Hruban i Udržal otrzymać zaproszenie od bar. Bienertha na konferencyę w sprawie ukształtowania stosunków parlamentarnych i politycznych na przyszłość.

Wybór dwóch nowych wiceprezydentów Izby uchwalony na ostatniem posiedzeniu Izby, nastąpi na pierwszem posiedzeniu parlamentu po feryach. Klub ruski desygnuje na wiceprezydenta posła Romańczuka, a Unio latina posła włoskiego Conciego. Prezydyum parlamentu będzie się w przyszłości składać z 3 Niemców, 1 Polaka, 1 Czecha, 1 Słoweńca, 1 Rusina i 1 Włocha.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń. „Slav. Corresp.“ donosi, że minister niemiecki Schreiner wystosował na blankietach urzędowych wezwanie do dyrekcyi kolei lokalnej Domazlice—Tachox w Czechach, aby przyjmowała tylko urzędników niemieckich. — Dr Schreiner zawiadomił dalej wszystkie rady gminne i powiatowe niemieckie w Czechach, że poczynił w tym kierunku starania u ministra kolei i wezwał je do uchwalenia odpowiednich enuncyacyj.

Traktat austro-rumuński.

Bukareszt. Rząd przedłożył wczoraj w Izbie deputowanych traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. obradowano nad budżetem ministerstwa spraw zagr. Dep Millevoix interpelował w sprawie stosunku Francyi do innych mocarstw, poczem zaznaczył, że Francya podczas przesilenia bałkańskiego zajmowała pojednawcze stanowisko, gdyż nie idzie jej o osłabienie Austro-Węgier.

Pogrzeb w. ks. Michała.

Petersburg. Porta zezwoliła na przejazd przez Dardanele okrętu „Bogatyr“ ze zwłokami w. ks. Michała Mikołajewicza. Na okręcie tym ma się także znajdować rodzina carska. Jak słychać, podczas przejazdu „Bogatyra“ przez Dardanele, sułtan uda się na jego pokład, celem powitania cara.

Niepokoje w Tybecie.

Szangaj. Ze względu na niebezpieczną sytuacyę w Tybecie, Rada państwowa wysłała wojska do Lhassy dla utrzymania zwierzchności Chin.

Oszustwo Cooka.

Nowy Jork. Z powodu wykrycia oszustwa Cooka panuje powszechne oburzenie. — Wszystkie towarzystwa naukowe, których Cook był członkiem, uchwaliły wykluczyć go. Okazało się teraz, że także jego sprawozdanie o rzekomej wyprawie na górę Mac Kinley jest również zupełnie zmyślone.

Nowy Jork. Dzienniki obliczają dochody Cooka, jakie przyniosło mu rzekome odkrycie bieguna. Tytułem honoraryum za różne artykuły otrzymał on 25.000 dolarów, a 125.000 za rozmaite inne występy. W San Louis za dwa wieczory otrzymał 14.000 dolarów. Wczoraj spalono portrety Cooka, umieszczone w lokalach kilku towarzystw. Przewodniczący tych towarzystw oświadczyli, że Cook jest bezczelnym kłamcą.

Wystawa Koła artystek polskich.

O Kole artystek w Krakowie słyszy się bardzo niewiele, niejeden z pośród publiczności nie wiedział może nawet, iż Koło takie wogóle istnieje. Toteż tem większą niespodzianką było dla widzów w pałacu sztuki ujrzeć nagle trzy sale zapełnione dziełami sztuki czystej i stosowanej, przedstawiającemi dorobek wcale interesujący.

Niektóre z napotkanych tu nazwisk widywało się i dawniej. I tak n. p. Knausównę znamy już od lat kilku jako autorkę dobrych studyów pejzażowych. Obecnie wystąpiła ona ze znaczną ilością akwarel, pastelów i drobnych obrazków olejnych, przestawiających po największej części kwiaty, także ulotne impresye i parę portretów. W talencie p. Knausównej znać postęp, znaczne wysubtelnienie i odczucie kolorytu, przy zupełnej pewności rysunku. Bardzo dobre są dwa portrety ojca.

P. Dembowską z Wilna cechuje śmiałość i swoboda we władaniu czy to kredką, czy pendzlem, oraz wielka szczerość wyrazu malarskiego. Portrety jej są pełne życia, w krajobrazach jest nierobiona poezya.

Zupełną również bezpośredność odczuwania wykazują studya pejzażowe p. Gaszczyńskiej; subtelnie traktowany portret staruszki, świadczy o dosyć rozległej skali talentu.

P. Podlewska ze Lwowa występuje jako zdolna kopistka. Kopie jej z dwóch obrazów Rembrandta świadczą o wyczerpujących studyach w tym kierunku. Wystawiła ona ponadto parę obrazków kopiowanych z Turnera i kilka oryginalnych, przedstawiających rozmaite zakątki architektoniczne.

P. Komorowska doskonale włada trudną techniką akwaforty. Utwory jej zarówno jednobarwne, jak i kolorowe, są bardzo interesujące jako pomysły i jako wykonanie. Na wystawie znajdują się oprócz tego dwa jej portrety olejne.

Sympatyczne również są główki olejne i akwarelowe p. Seifman-Getterowej.

Szczególny rodzaj techniki obrała sobie p. Januszkiewiczowa, wyszywająca kolorowym jedwabiem obrazy według własnego rysunku. — Niektóre szczegóły tych obrazów, np. drzewo z „pejzażu holenderskiego“, posiadają wartość artystyczną, dzięki iście japońskiej subtelności wykonania, całość jednak robi wrażenie raczej sztuczki, niż sztuki.

Obrazy powyższe stanowią przejście do sztuki stosowanej. W dziedzinie tej króluje bezsprzecznie p. Gramatyka-Ostrowska. Wszystkie projektowane przez nią druki, czy litografie kolorowe, odznaczają się bujną pomysłowością, smakiem i istotnym, szczerym artyzmem. Jest też jej pendzla parę dobrych obrazków olejnych.

Bardzo efektowne kilimy, portyery, oraz mniej lub więcej udatne desenie poduszek projektuje p. Hankiewiczówna dla zakładu w Czernichowie, który je znakomicie wykonywa.

Ogromna żywość inwencyi cechuje też najrozmaitsze wyroby sztuki stosowanej, wykonane przez p. Krzeszową. Próbuje ona wszystkich rodzajów; a więc i majoliki i wytłaczania, oraz grawirowania metalu i malowania lekkich tkanin wzorem starej makaty, wykazując we wszystkiem znaczną pomysłowość i poczucie szczerze artystyczne. P. Krzeszowa dała także kilka olejnych studyów kwiatów i owoców, oraz głowę dziewczęcą, rzeźbioną w gipsie.

Wymienione tutaj obrazy i roboty artystyczne stanowią tylko część obfitej wystawy Koła artystek, świadczącej chlubnie o rozwoju stowarzyszenia.

A.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 24 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Wigil., Adama i Ewy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 39, zachód o godz. 3 m. 40, długość dnia godzin 8 min. 00.

Teatr miejski imienia Słowackiego: zamknięty.

Teatr ludowy: zamknięty.

Opłatek w Kole artystyczno-literackim i klubie prawników i o g. 12 w południe; w „Związku akademickim“ (pałac Spiski) o godzinie 12 w południe.

Choinka dla chorych w szpitalu OO. Bonifratrów na Kazimierzu o g. 12 w południe.

Sobota 25 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Boże Narodzenie.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min 40, zachód o godz. 3 m. 40; długość dnia godzin 8 min 00.

Teatr miejski im. Słowackiego: „Noc listopadowa“.

Teatr ludowy: po południu: „Boże Narodzenie“; wieczór: „Dzwony z Corneville“.

Muzyka kościelna: W kościele OO. Zmartwychwstańców o godzinie 11 śpiewać będzie p. Jul. Madeyski przy akompaniamencie p. J. Gablenza.

Niedziela 26 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Stefana I. męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 40, zachód o godz. 2 m. 41; długość dnia godzin 8 min. 01.

Teatr miejski im. Słowackiego: po południu: „Betleem Polskie“; wieczór: „Sędziowie“ i „Warszawianka“.

Teatr ludowy: po południu: „Boże Narodzenie“; wieczór: „Biedna dziewczyna“.

Uniwersytet ludowy: (sala muzeum techn. przem. o g. 5 po południu prof. Tadeusz Pazdanowski: „Literatura polska z XVIII wieku“; o g. 7 wieczór p. Helena Orsza: „Z życia ludów północnych“.

Przedstawienie sceniczne w sali przy ul. św. Tomasza o godz. 7 wieczór.

Przedstawienie w Bronowicach Małych „Betleem Polskiego o g. 6 wieczór.

Poniedziałek 27 grudnia:

Kalendarzyk kościelny: Jana apostoła ewangelisty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 40; zachód o godz. 3 m. 42 długość dnia godzin 8 min. 02.

Teatr miejski im. Słowackiego: „Gromiwoja“.

Teatr ludowy: „Berek Joselewicz“ Z. Parviego.

Uniwersytet ludowy: o godz. 7 wieczór p. Helena Orsza: „Z życia ludów północnych“.

Teatr miejski we Lwowie: w piątek zamknięty; w sobotę po południu: „To szczyt wszystkiego“, wieczór: „Marta“; w niedzielę po poł.: „Betleem Polskie“, wieczór: „Manewry jesienne“; w poniedziałek po południu: „Rozwódka“, wieczór: „Pajace“ i „Sąsiadka“.

Dziś po południu wyjdzie ostatni numer „Nowej Reformy“ przed Świętami. Ekspedycya „Nowej Reformy“ uprasza szan. odbiorców, aby po numer ten zgłosili się najpóźniej do godz. 5 wieczór, gdyż później biura administracyi będą zamknięte.

Koncert J. Lalewicza odbędzie się w Starym teatrze dnia 27 b. m. z programem w ogólnych zarysach tym samym, który artysta świeżo wykonywał z tak znacznem powodzeniem w Berlinie, mianowicie: Beethovena sonata Op. 111. Schuberta Impromptu B-dur, Schumanna Toccata C-dur i Chopina nader rzadko grywany Polonez-Fantazya. Nadto przybędzie kilka nowszych utworów polskich: Friedmana „Pastorale“, J. Sarneckiej Waryacye Es-mol, Różyckiego „Legenda“ i „Fantazya“. Znaczny popyt na bilety wskazuje, jak licznych zwolenników ma w Krakowie ten doskonały pianista.

Uznanie cesarskie. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz pozwolił na podanie do wiadomości szczególnego najwyższego uznania dla skutecznego i ofiarnego współdziałania przy pracach wstępnych dla reformy materyalnego i formalnego prawa karnego austryackiego między innymi profesorowi uniwersytetu w Krakowie drowi Józefowi Rosenblattowi.

Opłatek w krakowskim „Sokole“. Wczoraj wieczór odbyła się w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego doroczna uroczystość opłatka. Przy stołach zasiadło liczne grono przedstawicieli wszystkich sfer naszego miasta, weterani walki o niepodległość z r. 1863, oraz pokaźny zastęp druhów z rodzinami. Uroczystość rozpoczęła się okolicznościowem przemówieniem kapelana „Sokoła“ ks. Janickiego z zakonu OO. Reformatów, poczem prezes Turski łamał się kolejno opłatkiem z zebranymi gośćmi. Szereg toastów rozpoczął prezes Turski, wnosząc toast na cześć obecnych przedstawicieli obywatelstwa krakowskiego, kapelana krakowskiej drużyny sokolej ks. Janickiego i tych, którzy w roku 1863 pospieszyli na pole walki, aby bronić od najeźdźców Ojczyznę. Przy toaście tym zgotowano osiwiałym powstańcom serdeczną owacyę. W odpowiedzi ks. Janicki wniósł toast na cześć sokolstwa polskiego.

Następnie wniesiono szereg toastów. Między innymi dr Gertler toastował na pomyślność rodaków za kordonami, p. Krzyżanowski i rejent Klemensiewicz toastowali na cześć kobiet polskich, dr Rowiński i p. Prochaska wspomnieli o zadaniach sokolstwa polskiego i jego idei przewodniej. Wśród ożywionej rozmowy, przy dźwiękach orkiestry sokolej pod batutą p. Urygi, oraz przy śpiewie chórowym pod kierunkiem prof. Bursy, przeciągnęła się sympatyczna uroczystość przez kilka godzin, zakończona toastem p. Biegańskiego: Kochajmy się!

Opłatek w Klubie pocztowym. Wczoraj wieczorem w lokalu krakowskiego Klubu pocztowego odbyła się doroczna uroczystość opłatka. Prezes Klubu p. Smoleński z opłatkiem w ręku składał życzenia zebranym i wyraził dyr. Bilińskiemu i p. Dawidowskiemu gorące podziękowanie za pracę około rozwoju Klubu. Do stołu zasiadło około 100 osób. Szereg przemówień rozpoczął p. Kaute, wnosząc toast na cześć p. Dawidowskiego, jednego z założycieli Klubu; dyr. Biliński toastował na pomyślność Klubu, w ręce prezesa Smoleńskiego. Kolacya zakończyła się toastem: Kochajmy się! Po kolacyi odśpiewano szereg kolend i złożono gratulacye solenizantom dnia dzisiejszego: gospodarzowi p. Adamowi Młodzianowskiemu i zasłużonemu około rozwoju Klubu p. Adamowi Lubańskiemu. Ożywiona zabawa towarzyska przeciągnęła się do późnej godziny.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Łabęcki, rodem z Warszawy, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Stow. oficyantek i pomocnic kancelaryjnych w Krakowie urządza dnia 2 lutego wieczorek taneczny w salach Klubu urzędników pocztowych.

Zbrodnia z przed 9 lat. Z Tarnopola donosi nasz korespondent: We wrześniu r. 1900 zamożny gospodarz w Kadłubiskach niejaki Gogosz podpalił własne domostwa i otrzymał wynagrodzenie z krakowskiego Tow. ubezpieczeń w kwocie 13.000 K. Świadkiem zbrodni był jego parobek. Parobek ten dopiero teraz wyjawił tajemnicę i Gogosza aresztowano.

Nieudały projekt. Pisma warszawskie donoszą: Utylitaryzm i obawa o własne bezpieczeństwo i interes finansowy, podyktowały przemysłowcom Łodzi i Zagłębia dąbrowskiego potworny projekt. Wiedząc, że zniesienie stanu nadzwyczajnej ochrony jest kwestyą najbliższej przyszłości i obawiając się dla siebie skutków przywrócenia stanu normalnego, podnieśli oni projekt zamienienia Łodzi i zagłębia dąbrowskiego na t. zw. „gradonaczalstwo“, w celu wyłączenia tych miejscowości z pod zarządu gubernatora piotrkowskiego. Sfery interesowane ofiarowały się nawet ponosić wszelkie koszta, związane z jego urzeczywistnieniem, upatrzywszy już sobie kandydata na pierwszego „gradonaczalnika“ w osobie byłego głównego naczelnika ochrony gubernii piotrkowskiej, generał-majora Kaznakowa.

Projekt ten był do tego stopnia trzymany w tajemnicy, że przez czas dłuższy nie wiedział o tem nawet generał-gubernator Skałłon. Dowiedział się

on o tem dopiero w ostatniej chwili i wystąpił przeciw projektowi jak najbardziej stanowczo. Jednocześnie zniesiono w gubernii piotrkowskiej stan ochrony nadzwyczajnej, co jeszcze bardziej pokrzyżowało plany.

Obecnie o utworzeniu w Łodzi „gradonaczalstwa“ nie może być już mowy. Pogromca i bohater stanu wojennego gen. Kaznakow stara się podobno gwoli salwowania stanowiska, o gubernatorstwo piotrkowskie, ale zupełny brak kwalifikacyj i jednomyślna niechęć zarówno całej ludności, jak wyższej biurokracyi państwowej, będą dla niego decydującą przeszkodą w osiągnięciu tego urzędu, wymagającego zdolności, taktu i sympatyi u ludzi.

Zamach na generałów w Wilnie. Sprawę zamachu na generała Akimowa pisma wileńskie przedstawiają w następujący sposób: W niedzielę, dnia 19 b. m., w otwartym powozie jechali w kierunku Antokola: naczelnik zarządu inżynieryi okręgu wileńskiego gen.-leit. Akimow i jego pomocnik gen.-major Pengo. W chwili, gdy powóz skręcał do zarządu inżynieryi, do powozu na odległości 4 do 5 kroków podszedł nieznajomy mężczyzna i wystrzelił do generałów; kula trafiła gen. Pengo w lewą rękę powyżej łokcia. Napastnik chciał strzelić ponownie, lecz rewolwer nie wypalił. Powożący zaciął konie i krzyknął do przechodzącego żołnierza, iż strzelają do generałów. — W tej chwili przechodzący oficer z rewolwerem w ręku pobiegł za nieznajomym, który zdążył rzucić swój rewolwer w śnieg. Schwytany nie przyznał się do zamachu. Nieznajomy ma lat 26 do 27, włosy blond, mówi z akcentem łotewskim, ubrany jest starannie, pochodzi z wyglądu ze sfery robotniczej. Rewolwer, z którego strzelał, jest nowego systemu Smith i Wesson. Nieznajomy nie chce powiedzieć swego nazwiska, nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. Na wszystkie zapytania odpowiada, iż nie zamierza teraz dawać odpowiedzi.

Tajemnicze zniknięcie. „Kurjer warszawski“ donosi: W ubiegłą niedzielę o godzinie 5 z rana z majątku Blizno pod Warszawą (za rogatką wolską) wyjechał po sprawunki do miasta rządca tych dóbr, p. Kazimierz Felkowski. Wyjechał on bryczką, zaprzężoną w parę koni, a powożoną przez fornala dworskiego, Józefa Samsola. P. Felkowski miał powrócić tego samego dnia po południu, nie powrócił jednak jeszcze dotychczas. Wiadomo tylko, że o godzinie 5 po południu, po załatwieniu sprawunków, był w gościnie u siostry, zamieszkałej przy ul. Wroniej; następnie giną wszelkie ślady tak jego samego, jak fornala i koni. P. Felkowski pieniędzy miał bardzo niewiele, fornal nie miał ich wcale, jedynie para rasowych koni gniadych warta była 500 rubli. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zaginiony stał się ofiarą bandytów, którzy polowali na konie, a ponieważ obawiali się, że rządca lub fornal zdemaskują ich, ukryli gdzieś obu lub skrycie zamordowali. Pomimo energicznego poszukiwania zaginionych przez straż ziemską, policyę miejską i agentów wydziału śledczego, na ślad ich nie natrafiono dotychczas.

Zderzenie pociągów. Z Bremy telegrafują: Pociąg pospieszny, wyjeżdżający z Hamburga, zderzył się na stacyi Schoessel z pociągiem towarowym. Zginął jeden rotmistrz i lekarz sztabowy, a żona lekarza i drugi lekarz sztabowy oraz jeden robotnik odnieśli lekkie rany.

Literatura czeska w Sorbonnie. Z Paryża telegrafują: Profesor tutejszego uniwersytetu czeskiego Jelinek otrzymał powołanie do Paryża. Prof. Jelinek będzie wykładał przez rok literaturę czeską w Sorbonnie.

Wybuch w hotelu. Z Pragi telegrafują; Jak donoszą z Liboshowic, w hotelu „Pod trzema lisami“, nastąpiła eksplozya kotła acetylenowego, przyczem jedna osoba zginęła, a dwie są ciężko ranne. Urządzenie hotelu częściowo uszkodzone.

Procesy o spadek po królu Leopoldzie. — Z Paryża telegrafują: „Journal“ donosi z Brukseli, że możliwem jest, iż wszystkie procesy spadkowe zostaną umorzone z powodu interwencyi króla Alberta, który stara się wszystkich pogodzić. Przed tutejszym sądem cywilnym odbyła się wczoraj rozprawa z powodu protestu bar. Vaughan przeciw opieczętowaniu zamku Balincourt. — Adwokat jej Feldmann, oświadczył, że bar. Vaughan kupiła ten zamek sama za 750.000 franków i zamek własnością króla Leopolda nigdy nie był. Z okoliczności zaś, iż król Leopold kilkakrotnie przyjmowany był w zamku, nie można wysnuwać prawa jego własności. Bar. Vaughan, której jedyną zbrodnią było to, że upiększała ostatnie lata życia starca, pragnie teraz tylko spokoju.

Zastępca ks. Ludwiki, De Jarden oswiadczył, że zdaniem jego klientki, król zataił większą część majątku, aby wydziedziczyć córki. Zresztą zgadza się ona na zdjęcie pieczęci z zamku Balincourt, pod warunkiem dokładnego spisania inwentarza. Prokurator zgodził się na to i w tym też duchu zapadł wyrok.

W zamku Balincourt odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę króla Leopolda, na którem obecną była bar. Vaughan z dziećmi.

Z Brukseli telegrafują: Dziekan z Laeken powołany został do Rzymu do papieża, celem udzielenia wyjaśnień o stosunku króla Leopolda do córek i do bar. Vaughan.

Nowe torpedowce angielskie. Z Londynu telegrafują: Administracya przeprowadziła obecnie próby z łodziami torpedowemi zupełnie nowej konstrukcyi. Torpedowce te zaopatrzone są w rozmaite nowe przyrządy, między innemi w małe mikrofony, które już zdaleka umożliwiają spostrzeżenie nieprzyjaciela.

Eksplozya na łodzi podwodnej. Z Nicei donoszą: Na łodzi motorowej, która onegdaj wieczorem wyjechała na pełne morze, nastąpiła eksplozya. — Zginęły trzy osoby, znajdujące się w łodzi, mianowicie: właściciel łodzi, bar. Pernetty i handlarz rowerów Guillet.

Echa katastrofy w Kalabryi. Z Rzymu telegrafują: Centralny komitet ratunkowy dla ofiar katastrofy trzęsienia ziemi w Kalabryi i Sycylii ogłasza zamknięcie rachunków. Składki wydały ogółem 25,387.000 lirów. Komitet wyraża przy tej sposobności podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do składek.

Skazanie syna Tołstoja. Z Petersburga donoszą: Syna Tołstoja skazano za bluźnierstwo na 500 rubli kary, względnie na 1 miesiąc więzienia.

Defraudacye w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Porucznik 23 p. p. Groszkin zdefraudował z kasy pułkowej pół miliona marek.

Morderstwo w teatrze. Z Bombaju donoszą: W miejscowości Nasili zastrzelił z zemsty pewien tubylec w czasie przedstawienia jednego z tutejszych sędziów.

Maharadża na wagę złota. Z Kalkuty donoszą: Maharadża Nepalu, popadłszy w ciężką chorobę, uczynił ślub, że w razie wyzdrowienia rozda ubogim tyle złota, ile waży jego ciało. Gdy Maharadża wkrótce wyzdrowiał, wśród uroczystego ceremoniału usiadł na wadze i odważono go złotem. Kosztowne ciężarki rozkupili natychmiast jubilerzy, a uzyskane z tej sprzedaży pieniądze kazał Maharadża rozdać między ubogich i pielgrzymów.

Skandal korupcyjny w Ohio. Z Nowego Jorku donoszą: W stanie Ohio wykryto wielki skandal korupcyjny. Mianowicie urzędnicy urzędu skarbowego popełnili przy emisyi pożyczki państwowej oszustwa, dochodzące do sumy 2½ milionów koron.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował wicesekretarza ministeryalnego dra Tadeusza Rittnera sekretarzem ministeryalnym.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister skarbu zamianował adjunkta przy Kasie głównej krajowej we Lwowie Stanisława Szediwego głównym kasyerem w VIII kl. r. tamże.

Zmarli:

Zofia z Mrozowskich Byrnas, żona pułkownika wojsk austryackich, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 55.

ROLA.

Listy z więzienia.

4 (Ciąg dalszy.)

A noce...

Wieczorem już ciemno; na korytarzu kopcą dwie małe lampki, w celi nic.

Opieram się wysoko o krawędź zakratowanego okna i ponad koszem mam wąskie pasmo szafirowego nieba... Stamtąd w cichy wieczór mruga do mnie zawsze ta sama gwiazda z Wozu wielkiej niedźwiedzicy; ona jedna się mieści i przesuwa widzialna dla moich oczu. Wówczas schodzi ta cisza, która znieczula, oddala i myśl z nią coraz dalej goni.

Ale nie!... oto z dołu podnosi się coraz gwałtowniejszy hałas turkotu, z coraz większym pędem, niezliczony sznur dorożek... jadą, jadą, krzyczą, śmieją się, śpieszą, czasem jakaś urwana fałszywa śpiewka i znowu jadą, pędzą, do teatru, z teatru... Zda się, straszydło pajacowe z chichotem przelewa się dalej i dalej i oto rozbija się w ciasnych moich czterech ścianach.

Któregoś wieczora wniesiono mi lampkę na całą noc. Kopcąca, migocąca, wydawała wstrętny zapach, oświetlając żółtawo celę i ruchliwe życie moich współlokatorów. A było to przeraźliwie wstrętne. Jaknajszczelniej otulam chustką głowę i staram się nie czuć, nie słyszeć, nie myśleć. Ale kaszel i zdenerwowanie unoszą mnie ciągle i czynią coraz czujniejszą na każdy ruch, szelest. Noce całe w męce ze wstrętem fizycznym do brudu w gospodarce „państwa rosyjskiego“, ze wstrętem do tych legalnych złodziei, zgnilizny i rozkładu rządowego, który, zda się, wyczuwam w tej mojej celi. A jednocześnie rośnie współczucie dla tych aresztantów-złodziei, tych najbardziej poszkodowanych w życiu, którzy odsiadują „karę“ tu za nie swoje winy.

Najintesywniejsza praca więzienna po nocach echem odbija się w celach: słychać ruch na korytarzu, nawoływania, wyprowadzanie, przyprowadzanie, opory, krzyki, spieszny ruch rozpaczliwego wyłapywania przez groźnych — tchórzów...

O najistotniejsza szkoło — bądź błogosławiona!

...Czasem słyszę, jak na wieży zegar bije, godziny płyną i przepadają... mniejsza jakie.

We mnie wytworzyły się dwa odrębne światy: jeden skalisty i granitowy, niedostępny, jak bramy zamknięte gotyckiego mauzoleum, gdzieś w głębiach przepastnej ciszy... drugi świat — mam naokoło.

V.

Któregoś dnia wzywają mnie i prowadzą znowu przez te wszystkie schody, korytarze, drzwi na podwórze.

Taki jasny dzień i taki czysty błękit po tych ciemnych, dusznych, gniotących korytarzach i brudnej celi. Ta nagła zmiana powietrza wywołuje zawrót głowy... ale oto jestem już w obszernem pomieszczeniu policyi, gdzie pełno wybitnie charakterystycznych twarzy. Widok ich budzi we mnie głuchy śmiech, bo wszak właśnie takie twarze muszą się przyśnić każdemu, który myślał o „szpiclach“.

Teraz drugi z kolei „monsieur“ bada mnie i stara się jako znawca rozpoznać we mnie „typ“, przyczem jest nadzwyczaj zachęcająco uśmiechnięty, szukając do mnie „drogi“ węchem szpiclowskim. Ostatecznie decyduje, że wystarczy na razie zyskać moje zaufanie, a że mu się to wydaje na wpół osiągniętem, więc radośnie mi oświadcza, że oto jutro — będzie dalszy ciąg.

A ja się śmieję ciągle i na drugi dzień w dalszym ciągu się uśmiecham.

Monsieur jest zadowolony i po przemyślanej przerwie czasu uderza na uczuciowość.

Och, jak trafił! z ukontentowaniem pływa w sosie moich uśmiechów, które nareszcie kończę zapytaniem:

— A kiedy się skończy ta operetka?

Jest bardzo przykro zdziwiony; robi się straszny i grozi: długie więzienie, dalekie wygnanie...

A kiedy w dalszym ciągu pytam bez uśmiechu:: A na jakich danych?

Monsieur trochę blednie; małe oczka z pod ciemnych binokli prawie kłują ze złości: on wie, on powiedział, kto i co ja jestem, i to dosyć.

Wreszcie dość uszczypliwie powtarza mi moje rozmowy z dozorcą Małym; jest szczegółowo poinformowany. Z pewnem zadowoleniem dodaje:

— A co? nasza organizacya dobra?

Po kilkakrotnem wzywaniu przyszedł do celi naczelnik i lekarz więzienny, więc jestem dalej na operetce. Maryonetka naczelnikowska stara się być zgrabnym i wielkim mundurem. Pytam, kiedy zaradzą przeciw brudom i robactwu; mundur wielki szuka odpowiedzi w oczach lekarza i oto razem, jak pod komendą, oświadczają mi z należytą powagą, że to więzienie mieści się w starym gmachu, ale już są fundusze przyznane na budowę nowego więzienia...

Patrzę na te głupie twarze i śmieję się. — Stary lekarz tymczasem cynicznie pozwala mi na sprowadzenie wszelkich proszków perskich. Co zaś do zdrowia, to musi mię sam zbadać; a jeżeli się nie zgadzam, to na sprowadzenie tutaj lekarza on się nie zgadza, ani na odbieranie żadnych lekarstw, choćby nawet na kaszel, bo — no, bo on jest odpowiedzialny; gdybym np. się otruła przypadkiem jakiem lekarstwem...

Sztywny mundur od siebie zaś zwraca mi uwagę w nawiasie, żebym w listach prawdę pisała, bo on i tak wszystkie czyta... Operetkowy obrót do żelaznych drzwi, za któremi na wpół zgięci dozorcy nosami węszą nastrój.

Przybycie kultury wywołuje zmiany w celi: oto przedewszystkiem po kilku dniach pracy trucicielskiej, zostaję sama na terytoryum oczyszczonem w walce o byt z byłymi współlokatorami. Tak więzienie kształci w poszczególnych fachach.

Ponadto uczuwam fizyczną ulgę, wobec przepuszczonej przez cenzurę rewizyjną miednicy, kołdry i poduszki; nareszcie mogę się rozebrać, położyć i zwalczyć zimno; wieczorami zaś świece stanowią wyjątkową sytuacyę w więzieniu.

Odtąd jednak jestem stale obserwowaną przez judaszówkę, a zasuwka odsuwaną ku rozrywce. Tam na końcu korytarza jest ogólna cela dla „transportowych“, którzy po wodę na korytarz gromadą bywają wypuszczani. Korzystając ze sposobności, urządzają szturm do zasuwki mojej; bywa to najczęściej bardzo rano, kiedy śpię jeszcze. Wówczas budzą mnie te oczy ludzkie i uwagi szeptane i oto w ten sposób poranek więzienny manifestuje mi świat zewnetrzny.

Wszakże cela moja zaczyna coraz więcej ożywiać się i zapełniać — jest to powiew z za bram i kluczy, niesiony pamięcią i przyjaźnią. Pustka i samotność zapełnia się książkami i kwiatami, są jak żywe istoty, jedyne i bliskie.

W takiej to grocie znalazł się Nietsche, przyjęty jako najbliższy gość, ku przeoraniu buntowniczo wszechmyśli. Potem przemęczoną myśl przesuwałam oczami w cudne kielichy kwiatów, patrzących tak bosko w całe rozkochane ja moje w tym pięknie.

Któregoś dnia dostałam węgle i pastele. Przyjęłam wrogo: na urągowisko tu się znalazło? Ale coś wyżłabia tę moc moją, chcę zamknąć oczy na świat swój wewnętrzny, więc chwytam się węgla, aby w zapamiętaniu rysować, rysować, nie widzieć, nie myśleć... tak, czuję tylko, że to fala, która płynie z głębin nietykalnego.

Tylko w dniu, kiedy ma być „widzenie“, jestem w naprężonem oczekiwaniu od samego rana; nic nie robię, ani czytam, ani rysuję, godziny się dłużą do męki i w tem podnieceniu biję się jak ptak w klatce, o wieść żywą...

Wezwana, jak zahypnotyzowana idę poprzez wszystkie korytarze i drzwi, nie widząc już nic ponad chcenie wiedzenia. Staję za jedną siatką, jak zwierz w niewoli, za drugą, na odległość oglądam tę najukochańszą i najpiękniejszą twarz... Tak, przyszedł... wszystko czytam, wiem...

W zamkniętej celi stanęłam wobec swego mauzoleum... była to chwila tej ciszy, o której się wie tylko po przejściu progu wiecznej świątyni... Przestąpiłam próg i — widziałam. Żegnam cię! wielka chwilo ciszy... Jak w granicie kujesz w duszy wyraz tego, o czem słowo nigdy nie powie. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 23 grudnia.

HOTEL CENTRALNY: rotm. Marek Madeyski z Antoniny (Rosya), Tadeusz Kowalski ze Lwowa, Tadeuszowie Tołkaczowie z Skotyniany (Podole ros.), dr Bronisław Tabor z Tarnobrzega, Szymon Hertz z Częstochowy, dr Godfryd Weinberg z Rzeszowa, Maurycy Karsteas z żoną z Warszawy, Henryk Jackowski z Paryża, Stanisław Czerny z Łetkowic (Król. Pol.), Bogumił Marciszewski ze Słomnik, Włodzimierz Łąckiz Janowiczek (Król. Pol.), Bernard Buczowski z Mielca, Juliusz Osterura z Kraśnianki (Podole), Stanisław Ziemnowicz z Czarnego Dunajca.

HOTEL POLLERA: Bronisław Dembiński z Krynicy, Józefowie Fackhowie z Budapesztu, Karolowie Ordowie z Nowoszyc (Rosya), Kazimierz Kobak ze Lwowa, Bolesław Czapliński z Warszawy, dr Franciszek Szefer z Przemyśla, Stanisławowie Zaykowscy z Czermny, dr Jan Gaik z Zakopanego, Gustaw Chobot z Borysławia, Jan Iwański z Lublina. Stanisławowie Pfeifferowie z Warszawy, Julia Krotowska z Zakopanego, Stanisławowie Jakubowscy z Zawiercia, Zdzisław Skarzyński z Poznania, Wilhelm Müller z Kamionki Strumiłowej, Stanisławowie Daniłowscy z Poraju (Król. Pol.), Marya Szafrańska ze Lwowa, Władysław Rotter z Warszawy.

HOTEL pod ROZĄ: Franciszek Konieczny z Przemyśla, Stefan Zawadzki z Sosnowca, Wiktor Baum z Budapesztu, Zygfryd Sonnenschein z Haya (Morawa), Józef i Kazimierz Rohakiewicze, Jan Meyer z Warszawy, Emil Plewa z Wiednia. dr Józef i Edward Malewscy z Miechowa, Józef Kochanowski z Koziñca (gub. grodzińska), Adam Ćwikliński z Rodatycz, Alojzy Frühberg z Hamburga, Agnieszka Rydzewska z Lublina, Walerya Stępkowska z Noworadomska, Wanda Zajdzikowska z Suchy, Alfred Dub z Pragi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 grudnia **Losy:** a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 284·25. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 274·90. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 278·-5. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 244·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 10-·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 24·15. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 535·— Clary 40 złr. m. k. 211·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 95·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·75. Palffy 40 złr. 232·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·60. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 36·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 294·—. Pożyczka Salcburga 71 złr. 110·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 220·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 221·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 540·—.

Berlin, 23 grudnia Austryackie banknoty 84·75. Spirytus —·—.

Paryż, 23 grudnia Renta 3-prc. 98·65. Mąka 51·10.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.